

Julita Błasiak

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie

Makdonaldyzacja czy wychowanie?

Makdonaldyzacja to pojęcie, które w istotny sposób określa czasy, w jakich żyjemy. Czy zdajemy sobie sprawę, co owa makdonaldyzacja tak naprawdę oznacza? Czym się charakteryzuje? Jakie zmiany społeczne pojawiają się wraz z jej coraz silniejszym wpływem?

W artykule przedstawiono to niezwykle złożone zjawisko, opisano perspektywy, jakie otwiera i jednocześnie zagrożenia, jakie może spowodować w sferze funkcjonowania społecznego.

Opracowanie w dużej mierze opiera się na publikacjach amerykańskiego autora George'a Ritzera, który interesując się tym zagadnieniem, wnikliwie je analizuje. Warto podkreślić, że tekst nie zawiera żadnych gotowych, jednoznacznych odpowiedzi, dotyczących pojęcia makdonaldyzacji. Jednakże może być zalążkiem do wielu przemyśleń i refleksji, własnych opinii i sądów oraz źródłem bliższego poznania tego zjawiska.

Wprowadzenie

Słowo makdonaldyzacja dość powszechnie używane, jest pojęciem, które najlepiej charakteryzuje epokę, w jakiej żyjemy. Lecz czy zdajemy sobie sprawę, co owa makdonaldyzacja tak do końca oznacza? Czym się charakteryzuje? Jakie zmiany pojawiają się wraz z jej coraz silniejszym wpływem społecznym? Czy istnieją jakieś granice dla niej, które mogłyby stanowić barierę uniemożliwiającą dalszą ekspansję? Jakie nastąpią zmiany w systemach wychowawczych, w rodzinie oraz w życiu każdej jednostki? Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem niejednoznaczności, ambiwalencji. Jest oczywiste, że przywołane pytania nie stanowią zamkniętej listy. To, czy podejmowane będą próby odpowiedzi i jakie pytania związane z konsumpcyjnym stylem życia i makdonaldyzacją będzie się stawiać zależy od zainteresowań badaczy, a także od poziomu społecznej świadomości – ta zaś, bez wątpienia, od wychowania i edukacji.

Konsumpcjonizm

George Ritzer w książkach *Makdonaldyzacja społeczeństwa* oraz *Magiczny świat konsumpcji* przedstawia McDonald'sa¹ jako paradygmat zjawiska o szerokim zasięgu, zjawiska, które nazywa makdonaldyzacją.

¹ W przekonaniu G. Ritzera, firma ta „jest modelowym przykładem nowego środka konsumpcji, czyli inaczej miejsca bądź struktury, która umożliwia konsumowanie przeróżnych rzeczy. Centra handlowe – zauważa cytowany autor – opisuje się jako miejsca,

Makdonaldyzacja to proces, który powoduje, że w coraz większej liczbie sektorów życia społecznego Stanów Zjednoczonych, a także reszty świata zaczynają dominować zasady działania szybkich dań. Dotyczy to bardzo wielu sfer, między innymi: edukacji, pracy, opieki zdrowotnej, podróży, wypoczynku, żywienia dietetycznego oraz wpływu na rodzinę i większości aspektów życia społecznego. Oznaki tego procesu pojawiają się w wielu krajach i nie ma takiej bariery, której nie mogą przekroczyć, jeśli tak jednak się dzieje, to jest to jedynie kwestią czasu.

Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku różnie definiuje pojęcie konsumpcjonizmu², lecz warto tu zauważyć, że do przełomu XIX, XX wieku pojęcie to kojarzy się pejoratywnie (niszczenie, zużywanie), potem pojawia się jego współczesne rozumienie, tj. przez konsumpcję rozumie się najczęściej proces zaspokajania potrzeb społecznych przez zużywanie dóbr gospodarczych, przedmiotowych. Celem całej działalności gospodarczej jest zaspokojenie potrzeb człowieka (konsumpcja), ale to nie oznacza, że społeczeństwo może skonsumować wszystko to, co wyprodukuje. Konsumpcja każdego człowieka i społeczeństwa, ograniczona jest przez potrzeby obecne oraz potrzeby przyszłe.

Potrzeba – podkreśla Jan Szczepański – jest brakiem jakiegoś elementu koniecznego do funkcjonowania biopsychicznego, czy też do funkcjonowania w systemie zewnętrznym, środowiskowym. Braki te mogą być obiektywne, wyobrażone lub urojone. Ważne staje się tu pytanie, dlaczego w niektórych okresach historycznych poziom zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych staje się dla wielu społeczeństw najważniejszą miarą jakości życia? (Szczepański, 1981, s. 137-139). Odpowiedzi na to pytanie udziela między innymi E. Fromm stwierdzając, że masowa konsumpcja jest jednym z neurotycznych mechanizmów obronnych przed lękami wywołanymi niemożnością zaspokajania potrzeb psychicznych i społecznych, koniecznych do zrównoważonego i harmonijnego rozwoju osobowości. Jednostronny rozwój potrzeb konsumpcyjnych świadczy o zwężeniu równowagi i rozpoczęciu procesu degradacji.

Współczesna wersja etyki protestanckiej – kontynuuje Szczepański – czyniła z nabywania i posiadania cnotę religijną. W wielu kulturach i społeczeństwach „mieć” – znaczy być, w aspekcie ekonomicznym; człowiek, który nie dysponuje niczym, który nie posiada nic, w wymiarze gospodarczym nie istnieje. Tak rozumiane „mieć” wiąże się w perspektywie filozoficznej z odczłowieczeniem (Szczepański, 1981, s. 241-244).

Współcześnie filozofowie zastanawiają nad dylematem, czy konsumujemy, żeby żyć, czy żyjemy, żeby konsumować. Czy potrafimy oddzielić życie od konsumpcji oraz co ważniejsze, czy czujemy jeszcze taką potrzebę? „Dla konsumentów – pisze Zygmunt Bauman – w społeczeństwie konsumpcyjnym bycie w ruchu – pogoni, poszukiwanie, nieznanie, „jeszcze” – to nie dolegliwość, lecz obietnica rozkoszy,

do których ludzie się udają, aby praktykować swą „konsumencką religię. Twierdzi się, że to coś więcej niż przedsiębiorstwa handlowe i usługowe; że mają one wiele wspólnego z ośrodkami religijnymi tradycyjnych cywilizacji”: zob. Ritzer, 2004, s. 16-24.

² konsumpcjonizm jest to – 1) postawa życiowa, charakteryzująca się nadmiernym dążeniem do zdobywania i zużywania (łac. *consumptio* – zużycie, zniszczenie) dużej liczby różnych dóbr materialnych; konsumpcyjność jako norma lub cnota obywatelska; 2) styl życia, który wyżej stawia dążenia do tego, aby „mieć” niż „być”; konsument chce mieć więcej po to, aby doznać w życiu jak najwięcej przyjemności; 3) przekonanie, że szczęście osiąga się głównie poprzez nabywanie dóbr; 4) codzienne zachowania konsumpcyjne, cecha ponowoczesnego społeczeństwa: zob. *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, Rawicz i in., 2003, s. 784-785.

a może wręcz sama rozkosz. Dla nich przybycie do celu podróży staje się przekleństwem” (Bauman, 2000, s. 99). Przeciętnego konsumenta interesuje tylko los własny, daleki jest od szerszych analiz, choćby takich, jak stanowisko Floriana Znanieckiego, który ukazywał marną przyszłość kultury, jeśli społeczeństwo składać się będzie z ludzi – narzędzi, i ludzi – spożywców (Znaniecki, 1974, s. 54).

Żyjemy w świecie konsumpcji i „społeczeństwie spektaklu”. Guy Debord wyjaśnia: „Spektakl to etap całkowitego podporządkowania towarom całości życia społecznego. Nie dość, że utowarowienie stało się widoczne, to nie widać już nic poza nim: świat widzialny jest światem towaru” (Debord, 2006, s. 48). W epoce symulacji³ zaciera się różnica między tym, co rzeczywiste, a tym, co wymaginowane, coraz trudniej nam rozróżnić, co prawdziwe, co fałszywe. Coraz bardziej nieautentyczne stają się miejsca, w których żyjemy.

Tworzenie symulacji, czyli przekształcania zjawisk prawdziwych w imitację powoduje to, że są one bardziej widowiskowe od ich rzeczywistych odpowiedników, a zatem bardziej atrakcyjne dla konsumentów. Pojawia się pytanie: czy w długofalowej strategii firmy chodzi o wychowanie takiego konsumenta, który nie będzie wiedział, co było wcześniej? Jeśli tak to McDonald’s ma prawo wyłączności – jest ekspertem i dyktatorem smaku.

Staliśmy się świadkami zanikania różnic między wieloma aspektami życia społecznego. Współcześnie nie musimy wędrować z miejsca na miejsce, od sklepu do sklepu i szukać tego, co potrzebujemy kupić, w tej chwili jest wszystko w jednym miejscu, w jednym centrum handlowym. Czas i przestrzeń przestały być przeszkodami, unicestwione zostały przez autostrady, samochody, pociągi, firmy kurierskie oraz najważniejsze – przez dostęp do Internetu. Zapewnia możliwość robienia zakupów, niezależnie od pory roku, dnia lub nocy (dwudziestoczwierogodzinne sklepy internetowe), możemy kupować w sklepie, który znajduje się na sąsiedniej ulicy, jak i oddalonym o tysiące kilometrów, przestrzeń nie ma znaczenia – bo możemy być w kilku sklepach położonych na różnych kontynentach i w różnych państwach na świecie, od Japonii przez Rosję, Europę do Południowej Ameryki, oczywiście w wirtualnych sklepach – w królestwie kart kredytowych – niezbędnego narzędzia płatniczego, dzięki któremu wydajemy pieniądze jeszcze niezarobione. Nie ma już granic terytorialnych, stref czasowych, niesprzyjających okoliczności, które mogłyby powstrzymać proces konsumpcji, wiek człowieka również nie ma znaczenia.

Nowe środki konsumpcji spowodowały zmiany stosunków społecznych, a co bardziej niebezpieczne – zmiany nawyków myślowych nowych pokoleń konsumentów. Jak bardzo duże będą to zmiany w przyszłości – nie jesteśmy w stanie tego przewidzieć. Nie wiemy, jakie zachowania i nastawienie będą miały pokolenia wychowane już przez dzisiejszych konsumentów? Zauważa się, że teoria M. Webera o zracjonalizowanej żelaznej klatce, którą tworzą wszystkie razem świątynie konsumpcji tłumaczy, jak bardzo trudno przed nią uciec, jeśli to w ogóle możliwe.

Warto zwrócić uwagę na inną kwestię. Przyjrzyjmy się wcześniej powszechnemu podziałowi kultury: na wysoką i niską. Czy obecnie są widoczne wyraźne między nimi różnice? Szkoły, sale koncertowe kojarzo-

³ Jak twierdzi J. Baudrillard symulować oznacza – udawać, że się ma to, czego się nie ma. Dysymulacja – to udawanie, że nie ma się tego, co się ma. Proces symulacji jest generowaniem przy pomocy modeli, nierzeczywistej i pozbawionej oparcia realności – hiperrealności. Symulacja stawia pod znakiem zapytania różnicę pomiędzy „prawdziwym” a „fałszywym”: zob. Baudrillard, 2005, s. 24.

ne są z kulturą wysoką, świątynie konsumpcji utożsamiane z niską. Jednakże współczesne muzea prowadzą interaktywne wystawy, posiadają własne centra handlowe, a uniwersytety proponują wirtualne studia, które nazwiemy to, w sensie proceduralnym ciężko odróżnić od internetowych centrów handlowych. Zaczyna się trudność z określeniem miejsc, które były przypisane wcześniej kulturze wysokiej, od miejsc przedstawiających kulturę niską. Problematiczna jest hierarchiczność kultury. Problematiczne stają się także kategorie kanonu kultury.

Wraz z coraz silniejszymi wpływami „kultury masowej” i „człowieka masowego” wprowadziła strach i obawę w warstwach elity, niepokój związany z utratą tradycyjnych wartości. Stwierdzenie pierwotne dla pedagogiki kultury, że człowiek staje się człowiekiem poprzez zanurzenie w kulturze, jasno określa funkcję, jakie miała spełniać. Kultura masowa coraz częściej jest określana jako kultura popularna (zdegradowana kopia kultury prawdziwej), a tu nagle zaczyna się ją traktować jako kulturę po prostu. Decentralizacja przekazu związana z rozwojem techniki, Internetu, telewizji kablowej, powoduje, że ta sama treść, nie dociera do tej samej „masy” ludzi, mamy do czynienia z wielością przekazów. Nie istnieje zatem jedna masowa kultura, lecz mozaika treści i form, z których na zasadzie wyboru odbiorcy, coś staje się bardziej popularne. O masowości przekazu nie decyduje nadawca, lecz decydują odbiorcy. O ile jednak dziewiętnastowieczna hierarchia kultur – jak piszą Z. Melosik, T. Szkudlarek – niosła ze sobą dość jasny postulat udostępniania i upowszechniania kultury, to współczesne jej zatarcie – wręcz implozja kultury elitarniej w struktury przemysłu kulturalnego – silnie zaciera poczucie edukacyjnej misji. I tu właśnie rysuje się konieczność powrotu do wyjściowych intuicji pedagogiki kultury. Szkoła wpisuje się zatem w świat mediów, ponieważ staje się mediacją w procesie praktyki edukacyjnej. Staje się jednym z nośników znaczeń kultury popularnej. Autorzy stwierdzają, że bariera między edukacją i kulturą ulega zatem rozmyciu, zaciera się – z czego oczywiście wynika wiele problemów, ale i wiele szans rozwoju społecznego. Podstawowym zadaniem edukacji powinno być wypracowanie umiejętności krytycznego dystansu do przekazów, aktywnego posługiwania się językiem w przekazie pedagogicznym oraz w indywidualnej ekspresji (Melosik, Szkudlarek, 1998, s. 102).

Makdonaldyzacja społeczeństwa

George Ritzer stwierdza, że McDonald's i makdonaldyzacja nie są czymś nowym, lecz raczej kulminacją szeregu procesów racjonalizacji, które zachodziły przez cały XX wiek.

Sprawność jest najbardziej widocznym aspektem makdonaldyzacji. Łączona jest ona z widocznym przyspieszeniem tempa życia; nie mając czasu nawet na jedzenie, spożywamy posiłki nawet w trakcie jazdy samochodem, aby nie tracić czasu.

Także szkolnictwo wyższe dostarcza licznych przykładów dążenia do większej sprawności. Aby przekonać się, co student umie, stosowano dawniej egzamin, który polegał na indywidualnej rozmowie, następnie pojawiły się egzaminy pisemne, egzaminy testowe i egzaminy testowe przeprowadzane za pomocą komputera. Rosnąca wydajność pracy, więcej studentów, większe obroty uczelni. Podręczniki tworzone na zamówienie, gdzie student znajdzie dokładnie to, czego oczekuje profesor podczas egzaminów, notatki można kupić za symboliczną kwotę, więc w tym czasie, można robić coś innego.

Następnie pojawia się wymierność, czyli kalkulowanie, liczenie, kwantyfikowanie. Normy liczbowe ustala się zarówno dla procesów produkcyjnych, jak i ich wyników, przy procesach kładzie się nacisk na szybkość, a w odniesieniu do wyników akcentuje się liczbę wyrobów wyprodukowanych i wydanych, albo ich wielkość. Zasadnicze znaczenie ma tu komputeryzacja, która przyspieszyła i wzmocniła ową tendencję, ponieważ dzięki mocy obliczeniowej komputerów, ludzie mogą wykonywać coraz więcej i coraz szybciej wiele różnych skomplikowanych obliczeń i wycień. Przywiązuje się większą uwagę do ilości niż jakości. W telewizji jakość kulturowa i estetyka zawsze pozostają na drugim miejscu, czynnik ilościowy (oglądalność) jest decydujący i przekłada się na wyniki finansowe, na co z kolei zwracają uwagę reklamodawcy i sponsorzy.

Spółczesność zracjonalizowane kładzie nacisk na dyscyplinę, porządek, systematyzację, formalizację, powtarzalność, konsekwencję i metodyczność działania, aby to osiągnąć i być pewnym wszystkiego.

Chociaż w procesie makdonaldyzacji zawiera się wiele odpowiedzi na nurtujące współczesnego człowieka pytania, jednak nie wszystkie można do końca przewidzieć i wyjaśnić.

Francis Fukuyama (2004, s. 51) zwraca uwagę na rozwój nowoczesnych badań i diagnostyki. Rozwój biotechnologii, zakończenie Programu Poznania Ludzkiego Genomu, manipulacje genetyczne, klonowanie, badania na komórkach macierzystych, zapłodnienie *in vitro*, modyfikacja zachowania, nanotechnologia, rozwój neurofarmakologii, wszystko to złożyło się na aurę zagrożenia człowieczeństwa. Ogromny rozwój, postęp oraz możliwości, jakie otwiera przed nami nauka i badania – wydaje się, nie mają granic, po prostu wszystko można – tylko nikt nie mówi, jakie niesie to zagrożenie dla zdrowia człowieka. Większość tych możliwości poprawia stronę fizyczną, ciało człowieka – biologię, ale mamy również bardzo silną stronę psychiczną, duchową – której nie da się zdiagnozować komputerowo.

Poszukiwanie genu odpowiedzialnego za inteligencję człowieka sprawia naukowcom kłopoty, ponieważ nie można, jak sądzę, inteligencji doszukiwać się tylko w części biologicznej (genetycznej), bo niewątpliwie jest to zależne również od wielu innych czynników np. procesu wychowania, środowiska, w jakim przebywa, obyczajów, tradycji. Wielowymiarowość człowieka, przenikanie różnych wpływów zmusza do poszukiwania, rozwijania – to kreuje i tworzy tak wysublimowaną inteligencję jako cechę człowieka.

Neurofarmakologia zdążyła stworzyć Prozac, lek antydepresyjny (pigulka szczęścia), lecz również Ritalin, który służy kontrolowaniu zachowania niesfornych dzieci (ADHD), jest to psychostymulujący środek pokrewny metamfetaminie – narkotykwowi znanemu z lat sześćdziesiątych jako *speed*. Naukowcy w miarę poznawania korelacji i konkretnych molekularnych ścieżek prowadzących od genów do cech takich, jak właśnie inteligencja, agresja, tożsamość seksualna, skłonność do przestępczości lub alkoholizmu – z pewnością pójdą ścieżką manipulacyjną, dzięki tym informacjom, będą starali się wyplenić złe cechy, a wspierać rozwój dobrych. Dokąd to może prowadzić? Do tego, że ludzie zamożniejsi (bo niewątpliwie nie będzie to powszechnie dostępne dla każdego śmiertelnika) będą „programować” np. inteligencję swoich dzieci, cechy charakteru... itp. Sami będą określać, jakie chcą dziecko – z jakim kodem genetycznym, co ma mieć, a czego nie. Przystępczość, homoseksualizm, czy nie chcielibyśmy znać korelacji genetycznej warunkującej powstawanie tych zjawisk. Czy znając ścieżkę dostępu odmówilibyśmy sobie manipulacji genetycznych? Można zapytać jeszcze, czy kiedy znikną te dwa niepożądane zjawiska zostanie pustka po nich, czy może powstanie coś nowego. Edward E. Wilson powiedział „z dziedzicznością jest jak ze środowiskiem, nie da się zmienić pojedynczej

rzeczy. Gdy gen zmienia się w wyniku mutacji lub zostaje zastąpiony innym genem, może to pociągnąć za sobą niespodziewane, a czasem niepożądane skutki uboczne” (Fukuyama, 2004, s. 111). Uważam, że nie ma możliwości uniknięcia rozwoju biotechnologii, jednak trzeba sobie zdawać sprawę z zagrożeń, jakie niesie i przewidywać efekty tych działań. Metody regulacji prawnej danego przemysłu muszą być jasno i wyraźnie określone, ponieważ skutki, jakie mogą wystąpić po uwolnieniu się np. zmutowanego wirusa, mogą być bardzo poważne. Nie wiemy, jakie mogą być interakcje ze środowiskiem naturalnym, dlatego eksperymenty naukowe – doświadczenia genetyczne na roślinach i zwierzętach, powinny być pod ścisłym nadzorem.

Każda epoka ma swoją specyfikę, jest niepowtarzalna i jedyna na swój sposób. Wyróżnia się początek i koniec, choć nie jest to już takie łatwe do sprecyzowania i określenia, zacierają się granice, widać ich płynność. Stwierdzenie, że żyjemy w epoce nowoczesności, staje się już nie aktualne, ponieważ cywilizacja nasza określa siebie jako *ponowoczesną*. Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek w książce *Kultura, tożsamość i edukacja – migotanie znaczeń* charakteryzują ponowoczesność. Specyfika naszej epoki, jak się wydaje, polega na wyjątkowym wręcz poczuciu bezradności wobec życia, świata, a często i samych siebie. „Współczesna cywilizacja rozczarowana sama sobą, jak gdyby porzuciła dawne marzenia stworzenia »raju na ziemi«. Zastąpione zostały one tysiącami sprzecznych ze sobą idei i ideałów. (...) Wydaje się przy tym, że w dwudziestym pierwszym wieku dążenie do zmiany, fascynacji, ekscytacji, euforii, konsumpcji rzeczy i wyobrażeń, a przede wszystkim – posiadania władzy – stało się celem samym w sobie (przypomina się tutaj smutna dewiza: »jeśli płyniesz Tytanikiem – płyn pierwszą klasą«)” (Melosik, Szkudlarek, 1998, s. 9). Autorzy stwierdzają, że wyjście z „epoki produkcji” a wejście w „epokę konsumpcji”, w której ideologia ciężkiej pracy zostaje zastąpiona przez niekończącą się przyjemność, również nie napawa optymizmem.

Frederik James (1988) podaje pięć podstawowych elementów obrazu społeczeństwa postmodernistycznego:

- związek z późnym kapitalizmem;
- płytkość (nie widać różnicy między oryginałem a kopią);
- zanik emocji bądź uczuć;
- utrata historyczności;
- odtwórcze środki techniczne.

Makdonaldyzacja, możemy śmiało powiedzieć, posiada lub też korzysta ze wszystkich wymienionych elementów. Postmodernizm fascynował się „zdegradowanym” pejzażem nijakości i kiczu – uważa F. James – seriali telewizyjnych i kultury Reader’s Digest, reklam i nocnych programów, filmów z Hollywood kategorii B, tak zwanej paraliteratury ze sprzedawanymi na lotniskach kieszonkowymi wydaniem powieści gotyckich i romansów, popularnych biografii oraz powieści science-fiction. Materiałów tych już się nie cytuję, jedynie włącza się w stan posiadania. Istnieje dziwna quasi-sartrowska ironia – logika „przegranego zwycięzcy” w epoce postmodernizmu. Postmodernizm nie jest stylem – według F. Jamesa – ale jest rodzajem kulturowej dominacji, rozumianej jako koncepcja biorąca pod uwagę obecność i współistnienie całej gamy bardzo różnych, a mimo to uzależnionych od siebie cech. Makdonaldyzacja bardzo sprawnie przeplata wiele płaszczyzn, korzystając z dorobku oraz współczesnych osiągnięć. Powstają kopie, dla których nie istniał nigdy żaden oryginał, zwane przez Platona „simulacrum” (James, 1988, s. 17).

Erich Fromm (Fromm, 1999, s. 78) stwierdza, że społeczeństwo, w którym żyjemy, owładnięte jest pragnieniem nabywania własności i opanowane głodem zysku. Zdecydowana większość ludzi postrzega modus posiadania, jako najbardziej naturalny sposób urzeczywistniania egzystencji, czy też wręcz jedyny akceptowalny sposób życia. Bez wątpienia przez takie podejście trudno jest dostrzec świadectwa egzystencjalnego modusu bycia. Konsumpcja – według E. Fromma – jest jedną z form posiadania, być może najważniejszą w dzisiejszych zamożnych społeczeństwach. Konsumpcja ma ambiwalentne własności – uwalnia od niepokoju, ponieważ to, co konsument posiada nie może już być odebrane, równocześnie wymaga konsumowania coraz większych porcji, albowiem towary już skusumowane, szybko tracą własność zaspokajania pragnienia. Współczesny konsument mógłby za swoją dewizę wziąć formułę: jestem – równa się temu, co posiadam i temu, co konsumuję. Istota egzystencjalnego modusu posiadania i bycia, według E. Fromma, lepiej niż cokolwiek innego zaspokaja faktnie nieśmiertelności.

Kryzys tożsamości współczesnego społeczeństwa wynika z faktu, iż jego członkowie stali się bezdusznymi instrumentami, których tożsamość opiera się na udziale w określonych korporacjach (czy w innych gigantycznych strukturach biurokratycznych). Tam, gdzie nie ma autentycznej jaźni, tam nie ma też żadnej tożsamości. Uczucie wyizolowania i bezsilności, typowe dla współczesnego człowieka – jak zauważa Erich Fromm (Fromm, 2001, s. 45) – zostało jeszcze spotęgowane przez charakter jego stosunków z innymi ludźmi. Stosunek jednej osoby do drugiej zatracił swój bezpośredni, ludzki charakter i przesiąknął duchem manipulacji instrumentalnej. Pracodawca i pracownik, obaj są środkiem do celu, obaj służą sobie nawzajem, do momentu, kiedy im się to opłaci. Dla domu towarowego jednostka nie ma znaczenia, jest „któryś” klientem, anonimowym, właściwie nie ma żadnego znaczenia, chodzi tylko o to, aby kupowała w danym sklepie. Współczesna reklama nie przemawia do rozumu, lecz do emocji. Podobnie jak każdy inny rodzaj sugestii hipnotycznej, stara się oddziaływać na swoje obiekty uczuciowo, a potem ujarzmić je intelektualnie. Metody te są irracjonalne, działają jak narkotyki lub hipnoza. Ich zadaniem jest tłumienie i zabijanie zmysłu krytycznego nabywcy. Usypianie w człowieku zdolności krytycznego myślenia, może okazać się bardzo niebezpieczne, ponieważ dostosowując się do nowych więzów, nowej grupy społecznej lub uległość wobec władzy, spowoduje rezygnację z indywidualności. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Współczesny człowiek poczyna jawić się jako niewiele znaczący element totalnej maszyny, właściwie odżywiany i zabawiany, lecz bierny i bez życia, pozbawiony niemal uczuć. Znikają indywidualizm i prywatność, a uczucia wobec innych programowane są za pomocą warunkowania psychologicznego i innych mechanizmów czy też środków farmakologicznych odgrywających rolę nowego rodzaju doświadczenia introspekcyjnego (Fromm, 2000, s. 23).

Do kolejnych chorobotwórczych konsekwencji funkcjonowania społeczeństwa technologicznego należy zaliczyć: zanikanie prywatności oraz bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Edukacja również została przekształcona w taki sposób, aby mogła uwzględniać potrzeby społeczeństwa industrialnego. Kształcenie stało się narzędziem postępu społecznego lub służy zdobywaniu praktycznej wiedzy, niezbędnej dla zaspokajania potrzeby materialnej konsumpcji. „Należy za wszelką cenę dążyć do jego zmiany poprzez uwolnienie doświadczeń natury emocjonalnej oraz zastąpienie intelektualnej myśli nową jakością, płynącą z serca i umysłu. (...) Trzeba, by sami nauczyciele przestali być biurokratycznymi aptekarzami wiedzy, którzy maskują swoją

niechęć do życia i odkryli, że są – według słów Tołstoja – „uczniami swoich studentów”. Dopóki student nie uświadomi sobie, iż tajniki wiedzy, wobec której staje, są rzeczywiście ważne dla jego osobistego życia i życia całego społeczeństwa, dopóty nie będzie zainteresowany jej zdobywaniem” (Fromm, 2000, s. 148). Całokształt wysiłków edukacyjnych okazuje się fikcją, jeśli widać wśród studentów, uczniów, obojętność wobec najwybitniejszych osiągnięć ludzkiej kultury.

Gordon Mathews (2005, s. 151) zwraca uwagę na współczesną epokę. Ludzie żyjący w epoce ponowoczesnej pozbawieni są korzeni, żyją według własnych wyborów, a wszystko jest płynne i bez solidnego fundamentu. Przejście od „świata korzeni” do „świata wyboru” stało się problemem, kiedy nagle zostali ich pozbawieni. Życie ich toczy się w obrębie „supermarketu kultury”, pozbawieni są korzeni i prawd, którymi mogli się kierować. Bycie zdany na własne, kształtowane przez rynek, gusta, nie jest już takie proste. Czy w tym momencie człowiek jest jeszcze wolny i czy jego decyzje, wybory mają coś wspólnego z wolnością?

Przyspieszenie charakterystyczne dla społeczeństwa informacyjnego jest wynikiem historycznego rozwoju o ogromnych reperkusjach. W dużym stopniu to przyspieszenie wpływa na większość aspektów naszego życia, od rodziny i stylu myślenia po pracę, politykę i konsumpcję.

T. H. Eriksen i E. Fromm w swoich publikacjach przedstawiają taki sam pogląd, oparty na wierze, że ludzkość otrząśnie się, zobaczy, co się dzieje i zacznie wychodzić ze ślepej uliczki, po której przemieszcza się współcześnie.

Podsumowanie

W niniejszej pracy omówiłam dwa główne problemy, które dotyczą współczesnego, a może już ponowoczesnego społeczeństwa. Pierwszym zagadnieniem jest konsumpcja, drugim zaś makdonaldyzacja. Myślę, że te dwa zagadnienia są tak ze sobą związane, że nie ma możliwości, ani sensu oddzielnie ich rozpatrywanie. Powstawały na początku XX wieku, przeplatając i przenikając się wzajemnie. Być może są wynikiem, jak określa to E. Fromm, „ucieczki od wolności”, ucieczki przed własną historią, która szczególnie w XX wieku obnażyła „człowieczeństwo”.

Przystosowujemy się do naszej zdehumanizowanej technologicznej przyszłości, np. coraz częstszych „rozmów” z maszynami (automatyczna sekretarka, interaktywna telewizja, tostery, które „rozumieją” ludzką mowę). Jaki problem te zdehumanizowane technologie rozwiązują? Czyżby czasu? Na koniec dnia zyskaliśmy dwie minuty, a umierając stwierdzimy, że zyskaliśmy dwa miesiące. Tylko, co nam to ma dać w szerszym, egzystencjalnym wymiarze? Jaka jest użyteczność tej technologii, którą się tak zachwycamy? Czyżby nasza próżność i samozachwyty, przejawiał się w ten sposób? Frommowski „przeegrany zwycięzca” pokazuje swe oblicze?

Jak zauważa Neil Postman, powołując się na wielkich myślicieli różnych epok, nie ma ucieczki przed samym sobą. „Ludzki dylemat pozostaje wciąż ten sam i złudzeniem jest wierzyć, iż przyszłość zdeaktualizuje to, co od dawna wiemy o nas samych, lecz o czym wygodnie jest nam zapominać” (Postman, 2001, s. 18).

Coraz bardziej widoczne stają się ogromne inwestycje w dostęp do informacji, ale niestety nie widać postępu w rozwoju myśli i nauczaniu, a być może trochę się cofamy „siedząc w erze” makdonaldyzacji i kon-

sumując produkty, przemieszczające się po odpersonalizowanej taśmie produkcyjnej na zapleczu restauracji. Czy obecnie mamy jakieś marzenia jako ludzkość? Czy mamy na tyle sił, by wstać i wyjść z tej współczesnej Weberowskiej „żelaznej klatki”, zamykając za sobą drzwi? Czy pomocna może tu być pedagogika krytyczna? Wypada mieć nadzieję.

Bibliografia

- Baudrillard J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J. (2006). *Spółczesność konsumpcyjna – jego miły i struktury*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman Z. (2000). *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*. Warszawa: PIW.
- Bauman Z. (1992). *Nowoczesność i zagłada*. Warszawa: Biblioteka Kwartalnika Masada.
- Bauman Z. (2000). *Życie na przemiast*. Kraków: WL.
- Debord G. (2006). *Spółczesność spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie*. Warszawa: PIW.
- Eriksen T. H. (2003). *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. Warszawa: PIW.
- Fukuyama F. (2004). *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Fromm E. (1999). *Mieć czy być*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Fromm E. (2000). *Rewolucja nadziei. Ku uczłowieczonej technologii*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Fromm E. (2001). *Ucieczka od wolności*. Warszawa: Czytelnik.
- Huxley A. (1988). *Nowy wspaniały świat*. Kraków: WL.
- James F. (1988). Postmodernizm albo kulturowa logika późnego kapitalizmu. *Pismo*, 4, s. 14-17.
- Markowski A., Pawelec R. (2001). *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*. Warszawa: Wydawnictwo WILGA.
- Mathews G. (2005). *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*. Warszawa: PIW.
- Melosik Z., Szuklański T. (1998). *Kultura, tożsamość i edukacja – migotanie znaczeń*. Kraków: Wydawnictwo Impuls.
- Picht G. (1981). *Odwaga utopii*. Warszawa: PIW.
- Postman N. (2001). *W stronę XVIII stulecia. Jak przeszłość może doskonalić naszą przyszłość*. Warszawa: PIW.
- Rawicz J., Bydlińska-Czerneszczuk Z., Mariawska E., Ostrowska W., Jewolokimow E., Godlewski W. (red.) (2003). *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Reeves B., Nass C. (2005). *Media i ludzie*. Warszawa: PIW.
- Rifkin J. (2003). *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postprzemysłowej*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Ritzer G. (2004). *Magiczny świat konsumpcji*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Ritzer G. (2005). *Makdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Stiglitz J. E. (2004). *Globalizacja*. Warszawa: WN PWN.
- Szczepański J. (1981). *Konsumpcja a rozwój człowieka. Wstęp do antropologicznej teorii konsumpcji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Znaniecki F. (1974). *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa: PWN.

Summary

The McDonaldization or Upbringing?

The McDonaldization is an idea, which in an essential way determines times we live in.

Do we realize, what the McDonaldization really means? How to describe this idea? What social changes we should expect after this?

In the article I try to introduce this unusual, complex phenomenon and describe perspectives as well as threats, which could have an influence on people in the social area.

This article is based on George Ritzer's work. This American writer is very fond of this topic. He has analysed this subject deeply and carefully in numerous publications.

In the summary, I would like to emphasize that the reader couldn't be given any explicit answers to the questions I ponder, although I encourage everyone to read and assess it according to one's own opinion.